

Profesor dr hab. Danuta Hübner

„Kilka słów wprowadzenia do dyskusji”

**Webinarium na temat wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej
Network PL**

Bruksela (online), 17 czerwca 2021

Pytanie o efekt domina po wyjściu Zjednoczonego Królestwa z Unii było szczególnie często zadawane na bardzo wstępnym etapie negocjacji. W miarę rosnącej świadomości, co tak naprawdę Brexit oznacza, pytanie o następnego ochotnika stopniowo zamierało. Po prostu okazało się, że to nie jest bułka z masłem. Nie jest tak, że po zdjęciu masła bułeczka pozostaje nienaruszona. Brexit był jednak dość gwałtownym zerwaniem wielu więzów tam, gdzie interesy UK przenikały się z UE, czyli praktycznie w każdej dziedzinie naszego życia.

Dlatego doprowadzenie do wejścia w życie i implementacja obu umów, tej o Wyjściu, której częścią jest Protokół o Irlandii i Północnej Irlandii i tej o Handlu i Współpracy jest żmudnym procesem. I mam nadzieję, że raczej słabo zachęcającym do powtórki.

Sądzę więc, że żaden polityk nie poważy się na świadome podjęcie ryzyka wyprowadzenia swojego kraju z Unii.

Natomiast to, czego się obawiam, to to, że my i Węgry możemy powoli opuszczać Unię na zasadzie faktów dokonanych, a nie formalnej decyzji. Każdy nowo otwierany front w relacjach z instytucjami unijnymi, a także z naszymi partnerami – jak choćby ostatnio z Czechami – powoduje, że będąc ciągle formalnie członkami UE, w pewnym momencie możemy znaleźć się realnie poza nią. Unia jest wspólnotą prawa, polscy sędziowie są sędziami europejskimi. Traktaty gwarantują równość praw wszystkich obywateli.

Od lat fascynuje mnie upór wszystkich sił politycznych w Polsce w udawaniu, że nie istnieje strefa euro jako rdzeń UE. Polscy politycy wszelakiej maści unikają dostrzeżenia, że coraz bardziej oddalamy się od głównego miejsca, gdzie decyduje się pozycja globalna i konkurencyjność Unii na dekady.

Polska poza euro, szczególnie po wyjściu Zjednoczonego Królestwa, które zwiększało wagę państw bez wspólnej waluty, jest i będzie na marginesie, i co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Żadna partia nie ma odwagi powiedzieć tego obywatelom. Zajmuję się w Parlamencie głównie sprawami, które dotyczą strefy euro, a także sektorem finansowym, który w Polsce nie jest przedmiotem żadnego zainteresowania. Jestem też w specjalnej grupie, która zajmuje się państwami spoza strefy euro i ich gotowością do przyjęcia wspólnej waluty.

Przedmiotem dyskusji jest od ponad roku Bułgaria i Chorwacja. Są one już w przedpokoju - w mechanizmie kursu walutowego i w Unii Bankowej. No ale to oddzielny temat. Związek z Brexitem jest zaś taki, że bez UK jest nas mniej i jesteśmy politycznie słabi jako członkowie Unii z innymi niż euro walutami.

Wracając do zmniejszenia się Unii. Istnieje też niebezpieczeństwo, że wyjdziemy z Unii przez „przypadek”, tak jak to się stało w przypadku UK. Brexit był uboczną niejako konsekwencją wewnątrzpolitycznej walki w Partii Konserwatywnej. U nas może być efektem coraz gorszych relacji na prawicy, gdzie siły antyeuropejskie mają coraz większe możliwości nacisku na partię rządzącą.

Na Węgrzech, jeśli dojdzie do czegoś takiego jak Hunexit, to tylko na podstawie jednoosobowej decyzji Orbana, więc tam sytuacja jest klarowniejsza politycznie. Ale on tego nie zamierza robić, bo zbyt wiele profitów czerpie z Unii. Poza tym wynik najbliższych wyborów wcale nie jest oczywisty.

I jeszcze jest pewien prawny kruczek. Otóż art. 50 Traktatu o UE, który był podstawą prawną do wyjścia UK, mówi, że kraj powinien „powiadomić o swej intencji” opuszczenia UE Radę Europejską. Natomiast nie precyzuje, w jaki sposób miałyby się to odbyć. Może więc być to formalny list, jak to zrobiła Theresa May. Ale niekoniecznie.

Myszę, że znajdą się tony prawników, którzy będą w stanie zastosować i logicznie uzasadnić performatywne rozumienie tego artykułu, że mianowicie takie powiadomienie następuje poprzez uporczywe i trwałe lekceważenie unijnych zasad, takich jak praworządność, poprzez konkretne czynności ustawodawcze czy akty polityczne. Poza tym, tzw. Trybunał Konstytucyjny może stwierdzić, że potrzebna jest zmiana Konstytucji, bo działania TSUE są z nią niezgodne. Nowa Konstytucja upoważni prezydenta do notyfikacji intencji wyjścia.

Upraszczam, kraczę w sprawie następnych wyborów etc., ale warto pamiętać, iż w Londynie i okolicach nikt takich wyników referendum nie oczekiwał.

Po wyjściu Brytyjczyków, Unia nie wybrała drogi zachowawczej.

Unia przedBrexitowa po Brexicie byłaby tylko zamrożoną skamieliną. COVID i sprowokowany przez wirus kryzys stały się silnym impulsem do zmian. Patrząc na świat wokół, widać wyraźnie, iż jedyny sensowny kierunek na przyszłość to zmiany, reformy, takie, które będą odpowiadały na potrzebę czasu i oczekiwania Europejczyków.

Być może właśnie teraz, po Brexicie nastał czas na nowe otwarcie i na to, co niektórzy autorzy nadający ton dyskusji o Unii, nazywają nowym „momentem konstytucyjnym”. Próbowaliśmy taki moment wytworzyć w 2003 roku, w kontekście Konwencji i jej dzieła - Konstytucji dla Europy, ale chyba wtedy było na to za wcześnie.

Konferencja na temat Przyszłości Europy, która właśnie się rozpoczęła, przeprowadzona z wizją i konsekwentnie, ma szansę stać się takim konstytucyjnym momentem, reorganizującym Unię i przystosowującym ją do nowych wyzwań.

Niektórzy przy tej okazji wspominali transformacyjną moc Konferencji Mesyńskiej z 1955 roku, która przełamała paraliż projektu europejskiego i doprowadziła do utworzenia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej.

Niektórzy przywołują też amerykański precedens Konwencji Filadelfijskiej z 1787 r., która na nowo zinterpretowała swój mandat do proponowania poprawek do Statutu Konfederacji i zamiast tego stworzyła projekt Konstytucji. Można powiedzieć, że wtedy było to pewną niespodzianką. Ale można też powiedzieć, że było to efektem oczywistej ewolucji, wynikającej z konkretnych, podzielanych emocjonalnie reakcji na wspólne fundamentalne doświadczenia polityczne.

Unia też w tej chwili przeszła wspólne, fundamentalne, można powiedzieć wręcz traumatyczne, doświadczenia polityczne, takie jak Brexit, pandemia, era Trumpa,

reorganizacja globalnej przestrzeni geopolitycznej, bezprecedensowe wewnętrzne ataki na fundamenty integracji. Nie ma powodu, by nie stały się one, poprzez medium Konferencji o Przyszłości Europy, tym naszym momentem konstytucyjnym, który nada Unii nową postać na nowe czasy. Mam tylko wątpliwości, czy następne prezydencje, które przejmą pałeczkę od Francuzów, będą zdolne zmierzyć się z tą historyczną szansą.

Znowu wracając do Brexitu, od stycznia zmagamy się z wdrożeniem obu umów. Dominuje oczywiście Protokół Irlandzki, wynegocjowany w celu utrzymania tego wszystkiego, co stworzyło Porozumienie Wielkopiątkowe z 1998 roku. Obu stronom zależało przede wszystkim na zapewnieniu bezpieczeństwa mieszkańcom IE Płn. i Republiki Irlandii, a nie jedynie na kwestiach ekonomicznych czy tych dotyczących wspólnego rynku. Pokój na wyspie jest bliski sercu nas wszystkich.

Pamiętamy też, że negocjacje co do sposobu implementacji irlandzkiej części Umowy o wyjściu UK z UE (Withdrawal Agreement) były bardzo trudne ze względu na złożony do Izby Gmin projekt Ustawy o rynku wewnętrznym (Internal Market Bill), którego postanowienia naruszały nie tylko WA, ale także zasady prawa międzynarodowego (*pozwały one ministrom - w przypadku braku porozumienia handlowego - uchylić postanowienia Protokołu*).

Ten ruch rządu brytyjskiego miał przede wszystkim umocnić ich pozycję negocjacyjną - sporne zapisy zostały ostatecznie wycofane wraz z osiągnięciem 8 grudnia 2020 porozumienia co do sposobu implementacji odnoszących się do Rep. Irlandii i Irlandii Płn. postanowień z umowy o warunkach Brexitu.

Protokół jednoznacznie utrzymuje Irlandię Północną w europejskim wspólnym rynku i w Unii Celnej. To wyznacza także rolę TSUE. Poszukiwanie rozwiązań dla spraw trudnych odbywa się po stronie unijnej poprzez wykorzystanie istniejącej elastyczności zapisów w Umowie o Wyjściu. Brytyjczycy położyli na stole groźbę uruchomienia artykułu 16, zawieszającego działanie Protokołu. Strona brytyjska preferuje działania pozaumowne, Komisja chce działać w ramach stworzonych w umowach instytucji do uzgodnień i rozwiązywania konfliktów.

Komisja odłożyła na półkę rozpoczęte już postępowanie naruszeniowe, nie sposób dzisiaj przewidzieć, gdzie będziemy po wakacjach na tej drodze wyściełanej kocimi łbami. Musimy jednak mieć świadomość, iż Unia i Zjednoczone Królestwo są niejako skazane na współpracę, na szukanie rozwiązań dla spraw trudnych siedząc przy jednym stole.